

*choćbym zebrać miał runo bezcenne,
wołę sobą być w wólce głodowej,
niż Jazonem na swojej Gehennie.”*

To ważna, harda deklaracja, określenie własnej postawy, wsparta metaforą mitologiczną. W podobnym tonie utrzymane są dwa teksty w formie przesłania do wnuka: *Naucz mnie słuchać*, i *Naucz mnie mówić*. To czysta liryka, lekcja poetyckiego przeżywania przyrody, którą tutaj reprezentuje wiatr, strumień nad wodospadem, jastrząb, stado dzikich gęsi, ze świetnymi metaforami: „czy słyszysz w wietrze grającą ciszę?”, „czy słyszysz z wody muzykę czystą?”. Raz po raz powraca w tych tekstach Obidza jak w wierszu *Wszystko po staremu*, w którym nawiązuje do przeniesionych krajobrazów z młodości, przemijania, zmiany perspektywy z oddalenia:

*A naszą klasę jak nasionka,
pękniętej szyszki wiatr rozsypał
by z czasem na innych zagonach
wrosły w nowych Londyńczyków*

Powracają w tych tekstach terminy cieślarskie, stolarskie: „pion”, „poziom”, „topór” jak w wierszu o przemijaniu *Sęk na popiół*. To tylko woda jest swoistym hymnem na temat najbliższej rzeki Dunajca:

*Flisackim wiosłem zbeltana,
wąskim przelosem przedziera,
zatacza się, jak pijana,
i spragnionej dłoni wizera.*

Wierszy o przyrodzie jest w tym zbiorze więcej. Wskazują one na niezwykłą wrażliwość poetycką autora, operują wyszukaną metaforą, niebanalnymi skojarzeniami, jak ten fragment *Z wiosną nam do twarzy*:

*Zaś słowa w zdania powiązane,
jak snopy przeplecione ostem,
niczym rycerze pokonani,
skoszone w polu, gdzie wrosły.*

Przednówek zaś – wiosenna pora roku, o której z innej perspektywy (socjalnej) pisał poeta Górców Władysław Orkan, to okazja, by ją przypomnieć, gdy głód zaglądał do garnków, a którą przepędzi lato, by przywołać charakterystyczne dla społeczności wiejskiej postaci: Kubę Kulasa, Michała Ślepego, by zakończyć go niejako dwoma pointami: drwiącą i demoniczną:

*Dobry Boże strzeż od zguby, gdy się zmienią na
boisku,
by nie celowali w czuby, zamiast w snopy na
klepisku.*

I druga napisana kursywą:

*Wyczyszczone z mąki żarna, przedmuchane z plew
sąsieki
Na miedzowym drzewie czarna wrona zamyka
powieki*

Ten motyw odchodzącej wsi powraca w

wierszu *Trzech bez mała, dwóch z kawałkiem* o dziadach odpustowych, utrzymany w konwencji ironicznej, satyrycznej, świadczącej o dużych możliwościach poetyckich autora, o zmianach nastroju, atmosfery wiersza; od lirycznego, czułego na uroki przyrody do sarkastycznego, ironicznego, wieś i ta stara, i współczesna dla Bronka z Obidzy to nie tylko okazja do wrzuceń, ale także możliwość gorzkiej, nieraz zjadliwej refleksji. W tym względzie jest on samodzielnym, niezależnym od konwencji poetą. Kwasizur napisał po prostu, że są to wiersze „bezkompromisowe”, „bezpardonowe”, pełne „pierwotnej dzikości”, że autor nie rozpieszca czytelnika, że ta postawa ma znaczenie „oczyszczające”.

Bronek z Obidzy nie jest obojętny na dewastację przyrody. Tu zagrzmi gorzko: „Ślady opon na polanie, szkoda, że nie stóp kosiarzy” powie w tekście *Śpiew ziemi*, gdzie po nostalgicznym opisie pracy kosiarzy na hali padają takie słowa:

*Muszę to powiedzieć z żalem, gdy mgła zniknie w
leśnym jarze, ujrzyś poranioną halę, lecz nie
spotkasz tu kosiarzy.
Znajdziesz węże rozjechane przez quady, jak żdźbła
trawy powplatane w piktogramy w księżycowym
krajobrazie.*

Rozmaitość wierszy w tomie *Nie szkoda gadać* jest ogromna, i o wiejskim opowiadaniu (*Nie szkoda gadać*), i wspomnieniu z dzieciństwa (*Klarnecista*), i powroty w strony rodzinne (*Powroty*) oraz związane z tym niepokoje, i aluzyjny *Ojciec dyrektor*, ulokowany na baczności nad Homolami.

Osobna grupa to wiersze refleksyjne, jak *Babie lato* w scenerii tatrzańskej, gdzie pod Krywanem, „spadają liście kolorowe, szeleszcząc pieśń o przemijaniu, czy Boso o budzeniu się dnia „dzieciątka bosego” i jego zamknięciu przez mrok, jak również *Rozzochrane myśli* o zbawiennej funkcji wiatru, dzięki któremu zapylają się łąckie sady.

Podobnie jak w pierwszym tomie pojawiają się w *Nie szkoda gadać* teksty wspomnieniowe, pisane z perspektywy zagranicznej (*Kiedy przekwitną kasztany*):

*Dziś czekam na francuskiej plaży, by wrócić kiedyś
tam nad ranem,
znowu z plecakiem pełnym wrażeń, kiedy
przekwitną tu kasztany.*

Czy jak w nostalgicznej *Sosence*:

*nad fiodrem dzisiaj znowu obraży tęskne maluję
lecz mewim teraz skrzydłem zmęczone niebo faluje,
ech! skrzydła mieć u ramion, jak mewy, wrony latać,
znowu spocząć pod sosenką, i znowu się z cieniem jej
zbrać*

Strofy te nie wymagają komentarza. Są jednoznaczne. Potwierdzają słowa Bronka z Obidzy, że gdziekolwiek by nie był, zawsze do stron rodzinnych wraca. Mamy też wiersz o sezonowych robotnikach za granicą (*Wieże Krak-Bau*):

*W Tuluzie budzik głośno dzwoni, w Montpellier
kryzysowy ranek.
Ruszamy, by w dzień nie roztrwonić, co w nocnych
snach wybudowane.*

Są w tym tomie trzy wiersze o tematyce wojennej: *Łowcy jeleni* (o partyzantce płk Zołotara), *Mostar* (o wojnie na Bałkanach), *Krzywe karabiny* (pacyfistyczny):

*a krzywe karabiny sam pozamieniam w kwiaty,
łuski zaś na dziewczyny,
pola bitewne – w chaty*

i *Pod Turbaczem* (o partyzantach spod Turbacza „pousuwanych z ksiąg pamięci”).

Drugi tom poezji Bronka z Obidzy z jednej strony podejmuje tematy wcześniej zasygnalizowane, zmieniając jednak radykalnie propozycję, z drugiej zaś wskazuje na dojrzewanie poety, jego rozwój. Język autora, prosty jak zawsze, staje się coraz bardziej metaforyczny, również metr wiersza jest urozmaicony. Barbara Faron w monografii *Łącko i gmina łącka* (Nowy Sącz 2012 s. 518) zauważyła:

Poetyka Bronka z Obidzy wyraźnie ewoluuje, czego dowodzą nie tylko wyróżnienia (np. wiersz „Wniebogłosy” okrzyknięty w styczniu 2010 roku wierszem miesiąca na jednym z portali), ale coraz bogatsza gama środków stylistycznych. Sposób ujęcia tych samych tematów oraz budowy tekstów także się rozwijają, od przeważających w pierwszym tomiku czterowersowych wierszy stroficznych występujących obok wierszy ciągłych, po najnowsze utwory charakteryzujące się większą różnorodnością kompozycyjną, składniową czy interpunkcyjną. Co jednak jest ważne, poeta nie metaforyzuje na siłę i nie udużnia tekstów niezrozumiałymi wygibasami [...]

Bronek z Obidzy po prostu jest sobą. Nie stara się stroić w cudze piórka, mówi oryginalnym, własnym językiem.

4.

Tom *Strefa ciszy*, nagroda główna w konkursie Portalu Literackiego *Fabrica Librorum*, został już profesjonalnie wydany. Duża w tym zasługa Elżbiety Jachny z Krakowa, której autor dziękuje za „motywację i organizację, wydania tej książki”. Okładkę zdobi grafika Marka Żuławskiego o dość tajemniczej aurze (w poprzednich tomach były zdjęcia z Obidzy i Francji). Książka posiada umieszczony na końcu po raz pierwszy spis treści, a także inne istotne informacje bibliograficzne, jak notę o wydawcy, o drukarni, kto dokonał wyboru wierszy (autor) i oczywiście ISBN. To może zdecydowało, że cytowany już Krzysztof Kwasizur napisał na portalu *pisarze.pl*:

Następny jego tomik – „Strefa ciszy” już tej dzikości jest pozbawiony, bardziej ułożony, wysublimowany, miałem wrażenie, że w doborze wierszy do tej książki uczestniczyły

(Dokończenie na stronie 24)